

Aleksander Lipski: O jedności polityki i ekonomii w myśli i działalności kard. Augusta Hlonda

W swoich płomiennych wystąpieniach i listach pasterskich Hlond zdecydowanie występuje przeciwko szerzącemu się egoizmowi i chciwości, „kultowi złotego cielca”, niegodnemu w tych okolicznościach „szałowi używania” i rozrzutności, których winowajców upatruje zarówno wśród rzeczników liberalizmu i wielkiego kapitału, jak i „bezbożnego” socjalizmu, pospołu odpowiedzialnych za „wyparcie prawa bożego z zakresu spraw ekonomicznych” – pisze Aleksander Lipski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „August Hlond. Kościół pomiędzy epokami”.

Jubileusze, rocznicowe wydarzenia, rytuały z nimi związane, które każą nam wrócić do minionych wydarzeń i postaci z nimi związanych, są zarazem świadectwem naszego często nonszalanckiego stosunku do przeszłości i jej dziedzictwa. Kłopoty z pamięcią nie są zwykle problematyzowane przez tych, których dotyczą, ponieważ historia nie jest dla nich źródłem cennych informacji. Kardynał August Hlond, mimo pełnionych w nim najwyższych funkcji, nie należy do najbardziej rozpoznawalnych dostojników polskiego Kościoła rzymskokatolickiego. Nieco popularności przyniósł mu dopiero, zakończony w 2018 r., proces beatyfikacyjny, co nie oznacza jednak, by bardziej znane stały się jego nauczanie i działalność. Wkład Hlonda w chrześcijańską naukę społeczną, a tym samym w myśl społeczną w ogóle (szczególnie w jej nurcie krytycznym), zasługuje jednak na zdecydowanie większą uwagę

niż dotąd i to nie tylko z okazji okrągłych rocznic, jak jego urodzin w 2021 r., czy promulgacji dekretu o heroiczności cnót, zwłaszcza dlatego, że przesłanie płynące z wielu jego analiz problemów, których był świadkiem, nie straciło nic ze swej aktualności a jego zdolności profetyczne potwierdza współczesna rzeczywistość. Za przykład posłużyć może jego krytyczna ocena rodzimego, „powierzchownego” katolicyzmu, socjologiczna analiza przyczyn kryzysu rodziny, która w całej rozciągłości odnosi się dzisiejszych problemów społecznych i demograficznych (zwłaszcza konsumpcyjnego stylu życia, spadku dzietności i starzejącego się społeczeństwa), protest przeciwko instrumentalnemu traktowaniu religii i Kościoła, profanacji jego wartości i symboli w doraźnych rozgrywkach i sporach politycznych czy antycypacja zjawiska powszechnej ekonomizacji życia społecznego i finansjalizacji gospodarki.

Jak uczy doświadczenie, proces gloryfikacji i muzeifikacji historycznych postaci nie sprzyja upowszechnianiu tego, co w ich życiu najcenniejsze. Im kto wyżej wyniesiony na piedestał i szczelniej zamknięty w sarkofagu świętości, tym bardziej znaczenie jego pracy w masowej świadomości narażone jest na zatracenie, wypaczenie czy redukcję do poziomu popkulturowej namiastki, czego spektakularnym przykładem jest miejsce nauczania Jana Pawła II w tej świadomości.

W eseju *Pochwała niekonsekwencji* Leszek Kołakowski, świadom nieuchronnego uwikłania *res cogitans* w nierozwiązywalne dylematy i sprzeczności ontologiczne, epistemologiczne i aksjologiczne, wystąpił z obroną paradoksu antynomii i aporii, będących świadectwem z jednej strony nieusuwalnej słabości „trzciny myślącej”, z drugiej zaś wyróżniającej człowieka z całej przyrody świadomości dramatu własnej egzystencji [9]. Hlond, zgodnie z oficjalnym stanowiskiem Kościoła, z

jednej strony wielokrotnie podkreślał, że „Kościół nie uprawia polityki, bo nie jest to jego zadaniem”. Z drugiej, jego działalność i nauczanie poświęcone były nieustannie i otwarcie promowaniu i obronie wartości oraz realizacji celów etyki chrześcijańskiej, co oznaczało w efekcie nie tylko głoszenie – w programie pozytywnym – ewangelicznych zasad i idei, ale także krytykę rozmaitych z nimi sprzecznych ideologii, które w burzliwych czasach duszpasterskiej posługi Hlonda krążyły nie tylko nad Europą. Nie sposób sprostać jednocześnie wymogom obu stron tego układu.

Aktywne i zdecydowane zaangażowanie Hlonda w krzewienie etyki chrześcijańskiej stanowi świadectwo ludzkiego bytu skazanego na ciągłe zmaganie się z koniecznością wyborów, które nie zawsze są satysfakcjonujące, nierzadko zaś ukazują iluzję zawsze racjonalnego *homo oeconomicus*. Wybór dokonany przez Hlonda jest dowodem wierności aksjologicznym ideałom jego religii jako filozofii życia, która wymaga porzucenia idyllicznego i utopijnego kostiumu apolityczności. Mając na względzie cel, który w tej decyzji przyświeca Hlondowi, zdaje się ona być warta ceny jego formalnej niesubordynacji wobec oficjalnego stanowiska własnej organizacji, a związana z tym niekonsekwencja jego postępowania w pełni zasługuje na pochwałę, ponieważ obiera on drogę pośrednią między Scyllą opanowaną – by jeszcze raz przywołać Kołakowskiego i jego alegorie – przez „kapłanów” zamkniętych w scholastycznych wieżach z kości słoniowej a Charybdą „błaznów” za nic mających takie kwestie jak spory o uniwersalia. Wybór ten, będąc przejawem jednej z cnót kardynalnych, można więc uznać za roztropne poszukiwanie złotego środka.

*Zaangażowanie Hlonda w
krzewienie etyki
chrześcijańskiej stanowi
świadeństwo ludzkiego bytu
skazanego na ciągłe zmaganie
się z koniecznością wyborów,
które nierzadko ukazują iluzję
zawsze racjonalnego homo
oeconomicus*

Przypadek Hlonda
pokazuje wyraziście i
jednoznacznie, że
publiczna troska
Kościoła – zarówno
duchowieństwa, jak i
laikatu – o
chrześcijańskie
wartości w każdej
dziedzinie życia
społecznego w
sposób nieuchronny
nadaje jej charakter

działalności politycznej. Na nic się tu zdają najgorętsze i solenne
zapewnienia o politycznym nieskalaniu płynące z ust jego
przedstawicieli na wzór performatywnych deklaracji Hlonda. Im częściej
ex cathedra powtarzane, tym mniej w obliczu *praxis* przekonujące,
coraz bardziej za to przybierające postać wyświechtanego frazesu-
zaklęcia. Zasługą Hlonda, niekoniecznie zamierzoną, jest więc swoiste
„odczarowanie” Kościoła w jego rzeczywistej roli w życiu publicznym,
której podstawa aksjologiczna uczestnictwo w życiu politycznym
Kościoła nie tylko dopuszcza, ale czyni jego obowiązkiem, ponieważ
jest „jedną z najdonioślejszych form życia przyrodzonego” [7].
Stanowisko Hlonda nie jest w tym bynajmniej oryginalne ani
odosobnione. W chrześcijańskiej nauce społecznej ma wielu nie tylko
tych znanych poprzedników i kontynuatorów, ale także tych, których z
zapomnienia warto by wydobyć, jak np. W.E. Ketteler, F. Hitze czy K.
Vogelsang.

Filozofia życia, którą kieruje się Hlond, sprawia, że podporządkowana jej, bliska tradycji arystotelesowsko-tomistycznej i daleka od powszechnej praktyki wykładnia polityki traktuje ją jako roztropną troskę o dobro wspólne i społeczną sprawiedliwość, która byłaby ucieleśnieniem pojęcia miłości w jej głębokim, międzyludzkim i międzykulturowym sensie [8], [1], [2]. Nie chodzi więc o doraźną walkę o zdobycie i utrzymanie władzy w celu realizacji partykularnych interesów danej partii czy koterii, ale o realizację strategicznego planu, w którym polityka staje się etyką społeczną, co oznacza, że zasady moralne są „podstawą porządku publicznego, (...) współżycia obywateli, materialnego i duchowego rozwoju społeczeństwa”. Jak każda inna instytucja tego porządku, „państwo nie stoi poza etyką, tak jak nie stoi ponad nią” [3]. Kodeks wartości i norm moralnych stanowi więc arché tego ładu, zasadę pierwszą, której polityka winna być podporządkowana.

Tragiczne i jak się zdaje nieusuwalne napięcie wpisane w tę filozofię życia polega na tym, że rzeczywistość była i jest niezmiennie jednak odległa od tego ideału, a rozum praktyczny nie jest w stanie się do niego zbliżyć. Już jako administrator apostolski w Katowicach, w liście pasterskim *O życie katolickie na Śląsku*, z właściwą swojemu stylowi swadą, tępił „złe duchy”, które „rozpasały się” w polityce uprawianej dla własnych korzyści, podporządkowując im interes kraju i społeczeństwa [5]. W apelu *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* zderza się z nimi ponury obraz powojennej rzeczywistości, targanej konfliktami wewnętrznymi i kryzysem gospodarczym: „Żądza władzy i prywatna prowadzą bezwzględną walkę o rządy i stanowiska, a pozorują ją troską o Państwo, które zwykle odłamy polityczne utożsamiają ze sobą (...). Klęską dzisiejszego życia publicznego jest nienawiść, która dzieli obywateli Państwa na

nieprzejednane obozy, postępuje z przeciwnikami politycznymi jak z ludźmi złej woli, poniewiera ich bez względu na godność człowieczą i narodową, zniesławia i ubija moralnie. Zamiast prawdy panoszy się kłamstwo, demagogia, oszczerstwo, nieszczerzy i niski sposób prowadzenia dyskusji i polemiki” [3]. Szyderczy chichot historii zdaje się kryć za tymi słowami, które nie tylko *in extenso* odnoszą się do rzeczywistości dnia dzisiejszego, ale wbrew najbardziej szlachetnym doktrynom ideowym i tym, którzy je głoszą, dowodzą trwałości i ciągłości określonych patologicznych a zarazem uniwersalnych cech systemów społecznych, przy okazji boleśnie weryfikując prognozy Hlonda o nadchodzącym czasie powszechnego braterstwa, zgody i sprawiedliwości, jakie kreślił krótko po zakończeniu II wojny światowej, a zarazem tuż przed swoją śmiercią [6]. W pełni zrozumiało w powojennych okolicznościach pragnienie Hlonda tym razem wzięło górę nad racjonalną oceną rzeczywistości.

Ekonomia, wbrew jej ortodoksyjnej postaci, ma dla Hlonda charakter normatywny i przybiera swą pierwotną – czasu jej wielkich klasyków – postać ekonomii politycznej

Charakter pojęć
dobra wspólnego i
społecznej
sprawiedliwości
niesie ze sobą ryzyko
nazbyt swobodnych,
bez mała dowolnych,
niekiedy dalekich od
intencji etyki
chrześcijańskiej

interpretacji. Hlond daje nam jednak ich konkretną i precyzyjną konceptualizację. Wskaźnikiem sprawiedliwości społecznej jest dla niego przede wszystkim obrona najsłabszych członków społeczeństwa: ubogich, chorych, poniżonych, jakbyśmy to dziś nazwali – wykluczonych i defaworyzowanych przedstawicieli *underclass* w

każdym wymiarze społecznej stratyfikacji. Państwo, czyli *res publica*, jako ucieleśnienie i narzędzie dobra wspólnego, nie jest z kolei ani jedynie agregatem poszczególnych jednostek skupionych na maksymalizacji użyteczności (skrajność nominalizmu), ani też samoistną, od nich niezależną substancją *sui generis* (skrajność realizmu), ale synergicznym układem wzajemnie zależnych i konstytuujących się czynników oraz interesów jednostkowych i wspólnotowego, spajanych zasadą solidaryzmu społecznego. W rezultacie ekonomia, wbrew jej ortodoksyjnej postaci, ma dla Hlonda charakter normatywny i przybiera swą pierwotną – czasu jej wielkich klasyków – postać ekonomii politycznej. Daje temu dowód w diagnozach dramatycznych problemów społeczno-gospodarczych i humanitarnych czasu swojej posługi duszpasterskiej: następstw dwóch wielkich wojen, kolejnych kryzysów gospodarczych i bezwzględnych walk partyjnych okresu międzywojnia. W warunkach nędzy szerokiego społeczeństwa, destrukcyjnego, bo przeczącego ludzkiej naturze bezrobociu, powszechnej obojętności wobec osób zmarginalizowanych, w swoich płomiennych wystąpieniach i listach pasterskich Hlond – wzorem Leona XIII i Piusa XI – zdecydowanie występuje przeciwko szerzącemu się egoizmowi i chciwości, „kultowi złotego cielca”, niegodnemu w tych okolicznościach „szałowi używania” i rozrzutności, których winowajców upatruje zarówno wśród rzeczników liberalizmu i wielkiego kapitału, jak i „bezbożnego” socjalizmu, pospołu odpowiedzialnych za „wyparcie prawa bożego z zakresu spraw ekonomicznych” [4]. Choć typowa dla Hlonda retoryka „wszechświatowych bogaczy” i „głodnych falang proletariatu” może dziś niektórym wydawać się przestarzała, to sam problem polaryzacji społecznej jest ciągle żywy, a wyzysk i walka klas społecznych, choć w innym przebraniu, toczy się dalej (co pokazują chociażby badania T. Piketty’ego, E. Saeza i G. Zucmana), demaskując zarazem fałsz słynnej metafory S. Kuzneta o przypiływie, który unosi równo wszystkie łodzie i liberalnego mitu równych szans awansu społecznego. Hlond nie

ogranicza się jednak do werbalnych pouczeń i kaznodziejstwa. W obliczu dojmującej, namacalnej krzywdy i bólu bliźnich daje wyraz irytacji z powodu nadmiaru czczego gadania i pisania o biedzie, bezrobociu i bezdomności, które nam spowszedniały i nie robią już większego wrażenia. Sięgając do frazeologii tej części myśli społecznej, z którą Hlond nie chciałby zapewne być kojarzony, można powiedzieć, że filozofia nędzy sama obnaża nędzę filozofii, która winna ustąpić miejsca konkretnym działaniom, „czynowi celowemu”, czego wyrazem są organizowane przez Hlonda m.in. Sekretariat Dobroczynności Diecezjalnej („Caritas”), Śląski Komitet Ratunkowy, kuchnie ludowe i inne formy pomocy dla potrzebujących. Pomocy pozytywistycznej: nie okazjonalnej i na pokaz, lecz systemowej i codziennej, jakżeż odmiennej od, popularnej i dziś, marketingowo chętnie praktykowanej „maskarady ochłapów humanitarnych” [7].

W myśli i działalności Hlonda polityka i ekonomia splatają się więc w jedną nierozzerwalną całość, której podstawą i lepiszczem jest kanon określonych wartości i norm moralnych. Rocznica urodzin jest okazją, by przypomnieć jego dokonania, będące dowodem tego, że warto wracać do historii, jeśli nie dla niej samej, to dla płynącej z niej lekcji o tym, że jeśli nie wszystko, to wiele z tego, czego doświadczamy dziś, już było i ciągle jest.

Aleksander Lipski

Prof. UE dr hab. Aleksander Lipski jest wykładowcą Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Autor *Ekonomii społecznej kardynała Augusta Hlonda* (2019).

- [1] Benedykt XVI, *Caritas in veritate* (2009).
- [2] Franciszek, *Evangelii gaudium* (2013).
- [3] Hlond A., *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, Gniezno 1932.
- [4] Hlond A., *O katolickie zasady moralne*, Poznań 1936.
- [5] Hlond A., *O życie katolickie na Śląsku*, Katowice 1924.
- [6] Hlond A., *Odezwa na Caritasowy Tydzień Miłosierdzia*, Warszawa 1948.
- [7] Hlond A., *Orędzie Episkopatu Polski w sprawie wyborów do Sejmu*, Jasna Góra 1946.
- [7] Hlond A., *Przemówienie radiowe z okazji „Tygodnia pomocy dla bezrobotnych”*, Poznań 1936.
- [8] Jan Paweł II, *Laborem exercens* (1981).
- [9] Kołakowski L., *Pochwała niekonsekwencji*, w: „Twórczość” 9/1958.



INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ
im. Romka Brzozińskiego
i Ignacego J. Paderewskiego



FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY

Dofinansowano ze środków
Funduszu Patriotycznego



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.